



BOSKA TRAJEDIA.

„Dominus dabit benedictionem, et terra (*pulvis*) dabit fructum suum“.

(Dochód z tego wydania na przytułek nędzy).

W KRAKOWIE.
NAKLÁDEM KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego.
1881.

BOSKA TRAJEDIA;

CZYLI:

DRAMAT Z POŚWIĘCENIA SIĘ SYNA BOŻEGO

ZA RODZAJ LUDZKI.

*(W dwunastu scenach obrazujących najmiło-
ściwsze dzieło odkupienia).*

„Immisit (Golgotha) in os
meum canticum... carmen
Deo nostro... omnis spiritus
laudet Dominum“.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego.

1881.

Zbiory specjalne

Komputer



71453

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0101666

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE,
pod zarządem A. Szyjewskiego.

K-168/76/71453

WSTĘPNE SŁOWO.

Autor tego poematu (któryby i Oratorium nazywać można i jako takie używać), pouczony nie jednym przykładem zwykłych skutków za wielkiej rozciągłości utworu poetycznego z teozoficznego przedmiotu, starał się o jak najmożliwszą przy swem zadaniu treściwość, i o zawarcie go w jak najszczuplejszych ramach: w podlotach bowiem ducha ludzkiego ku szczytom tajemnic Wiary nie dość tu wprawne do nich jego skrzydła zbyt prędko się nużą. Oby ten utwór, owoc wrażeń Golgoty, stał się użytecznym i podołał pokrzepiać serca wierzące a pocieszać zbolale! O, wtedyby autor mógł powiedzieć: „*non totus moriar!*“ Im dłu-

żej się bowiem żyło, im więcej się zauważało „*quantum est in rebus inane*“, tem bardziej się uznaje prawdę tego orzeczenia wielkiego poety francuzkiego, że tu „ta tylko myśl nie znikoma, co szuka Boga i doń się z czcią zwraca“.*)



*) „*La pensée, qui cherche Dieu et qui l'adore, est seule impérissable*“.
Lamartin.

ZAOFIAROWANIE.

„Gott! Deine Güte reicht so weit, so weit die Wolken ziehen“.

„.....La Nature m'a dit: passe!
Ton sort est sublime. Il (ton Sauveur) t'a vu... et tu l'adoras.

U Twej Golgoty, wszechświata świątyni,
Dałeś mi, Zbawco! pomysł tego dzieła;
I owa dobroć co nic wpół nieczyni
Dała to spełnić, co sama natchnęła.

W siedemdziesiątym piątym życia roku,
Więc gdy już zwykłe zdolnościów stępienie,
Z tego natchnienia, jak gdyby z potoku,
Płynęło to me na cześć Twoją pienie.

Boś wejrzał na mnie, Ty co i wejrzeniem
Nieraz niememu dałeś zdolność mowy;
A Twe wejrzenie jest już uzdolnieniem
Głoszenia prawdy natchnionemi słowy.

Tam gdzie i martwa skała nawet pękła,
Kiedyś w męczarniach wołał: „Eli! Eli!“
Jakżeby dusza w lament nie zajęła
Na barbarzyństwo Twoich męczycieli?...

Racze więc teraz przyjąć te me pienia,
Niech w chórze duchów i mój duch Cię chwali:
Wszakże Cię głosi nawet szmer strumienia
Obok organu z głosów morskiej fali.

Niechby te pienia, tak jak woń kadzidła,
Zdołały wznieść się przed obliczność Twoją;
Niechby przemogły dawać duszom skrzydła
Wzlotne ku Tobie hołdowną czią swoją!

Ja wiem że w chórze z owych świętych głosów
Którym wieczyście sławią Cię wszechduchy,
To nic, nic więcej u Twoich niebiosów
Niż ledwie słyszny zabrząk wątłej muchy.

Ale wiem także, z częstej własnej próby,
Kiedy wspominam Twoich łask mnogoście,
Że choć tronujesz i po nad Cheruby,
Racysz spojierać nawet na małośćie...

O dzięki Tobie, coś Prawdą nad prawdy,
Żeś mię uzdolnił do sławienia Ciebie,
Głoszenia tego co prawdą na zawdy,
Włączenia czci mej do czci duchów w Niebie!

Bo choć wieczności chwilką tylko byłem,
To już żywota pełność w sobie miałem,
I życiem duchów wiekuistych żyłem,
Kiedy Cię cziłem, kiedy wystawiałem.

A Ty Prześwięty coś tak miłościwy,
Ty Miłościwy coś taki prześwięty,
Racz mi pamiętać żem tem tylko chciwy
Bydź choć przez chwilkę w chór duchów przyjęty.

Więc po mym zgonie ducha co cię śpiewał
Umieść litośnie w sławiących Cię rzędzie;
Bo wszakże wszelki co Twe Imię wzywał,
Co je wygłasza, przez nie zbawion będzie.*)

*) „Omnis qui invocaverit Nomen Domini salvus erit“.

PRZYPISANIE

MOIM WSPÓŁBRACIOM...

WIERZĄCYM.

Wam ten utwór Bracia moi;
Bo... Golgota wszechból koi.

PROGRAM TEGO POEMATU.

„Cantem amoris canticum seguar
te dilectum meum in Altum“.

T. a K.

Prolog.

Przedśpiew smętnościami ogrojcowemi.

Introdukcia. Treść teozoficznej tajemnicy Odkupienia.

Scena I. (Obrazująca agonią Zbawcy w Ogrojcu Gethsemani i pojmanie).

Scena II. (Obrazująca uwięzienie w Synedrium (Sanhedrin) i indagowanie przez Kaifasza.

Scena III. (Obrazująca stawienie w Pretorium przed trybunał Piłata, ubiczowanie i wskazanie na śmierć krzyża).

Scena IV. (Obrazująca wzięcie krzyża).

Scena V. (Obrazująca spotkanie Zbawiciela z Matką najświętszą).

Scena VI. (Obrazująca trzy upadki pod brzemieniem krzyża, z tradycyjnym podaniem o karze okrucieństwa Żyda wiecznego).

Scena VII. (Obrazująca Weronikę i cud wywołany litością).

Scena VIII. (Obrazująca *Consumatum* Golgoty).

Scena IX. (Obrazująca Zdjęcie z krzyża i złożenie Przenajświętszego na łonie najświętszej Bogarodzicy).

Scena X. (Obrazująca złożenie do grobu Boga-człowieka).

Scena XI. (Obrazująca zmartwychwstanie ukrzyżowanego Boga, co z Piekieł... „*captivam duxit captivitatem*“).

Scena XII. (Obrazująca Wniebowstąpienie Zbawiciela świata czyli „*Perebatur*“ Ascensionis).

Epilog.

Pośpiew.

Finalne wołanie nędzy ludzkiej do boskiego Cieszyiciela rodu ludzkiego.

Novissima verba.

PROLOG.

„Domine! labia me aperies,
et os meum annuntiabit laudem
tuam“.

Ludzkiego rodu Zbawienie,
Jedna pociecho stateczna,
Pierwsze boleści wspomnienie,
Nieszczęścia kotwico wieczna,
Boże coś za nas męczony!
Już tam jest zawsze Kalwarja
Gdzie Ty i człowiek dręczony,
Gdzie Ty i ludzka lazarja.

Nachylasz się do cierpiących,
Sam z raną ku serca stronie,
Ty, towarzyszu jęczących,
Coś jęczał w cierniów koronie!

Z ramiony wyciągnionemi,
 Z głową omdlałą od męki,
 Cały się zwieszasz ku ziemi,
 By tulić zbolałych jęki.

A wszystko co tu samotne,
 Wszystko co ciężko strapione,
 Wszystko co duchem tęsknotne,
 I wszystko co opuszczone,
 Ciśnie się do Twego krzyża,
 Niedoli pocieszycielu,
 Bo Twa litość nie ubliża
 Współjęzący Przyjacielu!

I my więc do Cię wołamy,
 My w ślad Twój tu krzyżowani,
 Z krzyżów u krzyża padamy,
 Już ich ciężarem znękani;
 A gdy zakończą się próby,
 I zwołasz do odpłat kraju,
 Rzecz, by uchować od zguby:
 Dziś ze mną będziecie w Raju.

O! dajże wyśpiewać godnie,
 Dla moich braci w Ludzkości,

Prawdę co jedna niezwodnie
 Całą pociechą ziemskości:
 O daj mi oddać Twe męki,
 Tak iżbym z Twego stworzenia
 Wywołał współczucia jęki
 I porwał w duchów wzniesienia!

PRZEDŚPIEW
smętnościami ogrojcowemi.

„Abyssus (miseriae) Abyssum
(doloris) invocat in voce cata-
ractarum (afflictionis)“.

Chryste! idziem na Kalwarją,
W ślad Twój boski niosąc krzyże;
I nam u nich postaw Marją,
Daj podpórcy *) wsparcie chyże!

Wiesz i z siebie Zbawco boski
Jak to dźwigać krzyż tu trudno,
Jak tu znoją ból i troski,
Jak tu tęskno, jak tu nudno.

Tu zawodzą i uczucia,
Zapadają się nadzieje,
Niedoczekać się współczucia
Gdy nieszczęścia wicher zawieje.

*) Jakiego Symona Cyrenejczyka.

Tutaj smutki, tutaj znoje,
Tutaj zdrady, tu zawody,
Tu szyderstwem nadziei roje,
Które marzy nasz wiek młody.

Tutaj żale, tutaj jęki,
Tutaj pasmo wszech boleści,
A tem więcej sercu męki
Im tu więcej uczuć mieści.

Smętno, smętno! bo jak z dębu
Lecą liście wichrem rwane,
Tak od cięcia świata zębu
Mrą uczucia poszarpane.

Smętno, smętno! bo z ukrycia
Złość w swe kleszcze chwytą serce;
I, gdy nie na pasmo życia,
To na ono ma morderce.

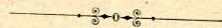
Smętno, smętno! bo pragnienia
Szczęścia w sercu nieskończone;
Mimo bole przez cierpienia,
Odrastają choć zniszczcne.

Więc Anioła ślij z litości,
Co obetrze nam pot z czoła,
I pokrzepi w sercu mdłości:
Ślij Anioła, ślij Anioła!

O Ty boski Zbawicielu
Coś odkupił ród Ci miły,
Cieszycielu! Cieszycielu!
Dodaj siły! Dodaj siły!

Będziem za to w tej Ludzkości,
Której niosłeś Bóg posługi,
W tym przedmiocie Twej litości,
Spłacać Tobie nasze długi.

A gdy skończym życia bole,
Daj, przez mękę Twoją, Panie,
I przez ziemskie Twe niedole,
Do Światłości zmartwychwstanie!



INTRODUKCJA.

Treść teozoficznej tajemnicy Odkupienia.

„Sursum corda!“

Skoro grzech pierworodny pierwszej ludzkiej pary
Ściągnął na nią z potomstwem Stworzyciela kary,
Utratę szczęścia, Raju i Śmierci poddanie,
Za to nieposłuszeństwo w którym zbuntowanie;
(Gdyż sprawiedliwość — równa tam dobrośliwości,
Gdzie przymioty są równe z swej doskonałości —
Nie mogła nieukarać tej winy stworzenia
Co już niechciało słuchać w zaczątku istnienia).
To już zaraz prześwieta Boża miłościwość
Obmyśliła litośnie precudną możliwość,
Przywrócenia człowieka do praw postradanych,
Tak krótko posiadanych, tak wnet zmarnowanych!
A ta możliwość była w winy odkupieniu.
Przez kogo? Przecież ona nie w lichem stworzeniu?
Więc przez kogo?... Przez Boga, przez Bożego Syna,
Co chce, przez się odwinić w czem człowieka wina:
Bóg z Boga ma rozbroić bożą sprawiedliwość,
I sprawić, że przeważy nad nią miłościwość:

Jakże ta Trójca boska co tak łaską świeci
 Więcej nas kochać musi, niż ojciec swe dzieci!...
 Zdumiały się Niebiosy, a Piekła zadrżały,
 Na tak wielką ofiarę za przedmiot tak mały;
 A Ojciec wiekuisty, sam tak miłościwy!
 Dał przyzwolenie na to co chciał Litościwy;
 Wyznacza czas pokuty, oznacza czas łaski,
 W którym Ludzkość ma ujrzeć swego Zbawcy blaski,
 I wcielenie w niewieście, nieznającej męża,
 Co, mszcząc skuszenie Ewy, zdepcę głowę Węża.
 Więc po upływie czasów, w termin oznaczony,
 Wcielił się w człowieczeństwo Ten co niestworzony,
 I tą nie do pojęcia ofiarną miłością
 Już się Pośrednik boski pobratał z Ludzkością.
 A posiawszy nauki, rzuciwszy przykłady,
 Mogące Raj przywrócić wiodąc w Jego ślady,
 Przystąpił ów Zastępca winnych z poświęcenia
 Do spełnienia ofiary dzieła Odkupienia,
 A ofiary tak zgroźnej z Jego skatowania
 Że i człowiek w tym Bogu nie był do poznania.
 Teraz owej ofiary nadeszła godzina;
 Wzruszmyż się całym sercem bo już się poczyna:
 Rozpoczyna się cudne dzieło Odkupienia,
 Owa *boska tragedia*, dramat poświęcenia. —

SCENA I.

(*Obrazująca Agonią Zbawcy w ogrodzie Gethsemani*).

RECYTATYW.

Gdy już przeświète dzieło Odkupienia
 Do wykończenia swego się zbliżało,
 I, po katuszach z wszelkiego cierpienia,
 Uzupelnione na krzyżu bydz miało;

Gdy Odkupiciel swe boskie nauki
 Posiał i zjasnił tak swemi przykłady,
 Że i najdalsze pierwszej Matki wnuki
 Znowu w Raj mogą zawieźć w Jego ślady;

Gdy nam dał siebie w owym Sakramencie
 Przez który ciągle pozostaje z nami,
 Abyśmy mogli w każdym trosk momencie
 Iść Doń się tulić z naszemi smętkami;

To Mu przed krzyżem tęskno się zrobiło,
I z zgrozy męczarni popadł w serca stęki;
Bo — żeby wszystko się już dopełniło —
Nadeszła chwila strasznej Jego męki.

Więc ów Bóg-człowiek, gnany tęsknościami,
Do lubionego udał się Ogrojca,
Żeby tam błagać, z krwawymi potami,
O pokrzepienie przez boskiego Ojca.

„Ojcze! mój Ojcze! drgając wołał w jękach,
Wiesz żem Majestat mój zostawił w Niebie;
Tutaj jam człowiek co ma skończyć w mękach,
Tutaj ma siła całkiem w Tobie, z Ciebie“...

„Ojcze mój! Ojcze! jeżeli to można,
Odwróć ów bólów kielich miłosierdzie;
Bo tutaj boleść w boleście jest mnożna,
A z niemi tęskno, tęsko tu niezmiernie“...

„Ojcze! mój Ojcze! przez te moje jęki
Woła do Ciebie człowiecza niedola:
Oddal odemnie straszny kielich męki...
Wszakże niech stanie się Twa święta wola“...

Ale ów Ojciec, strasznie sprawiedliwy,
Bo jak we wszystkim i w tem doskonały,
Choć wszech stworzeniu taki miłościwy,
I tu w wyroku swym pozostał stały.

On nie przepuścił nawet i Synowi,
Co sam na siebie wziął ludzkości grzechy;
Lecz przez Anioła śle Ulubieńcowi
Swoje pokrzepy i swoje pociechy.

A tu Judasza już się zbliża zdrada,
A tu wysłani idą już siepacze:
Na myśl tych zniewag, co jak Bóg odgada,
Aż Mu od zgrozy ludzkie serce skacze.

Bo nawet krzyża straszne to męczeństwo
Tyle byź groźnem nie mogło dla Bóstwa,
Ile zniewagi, ile złorzeczeństwo
Rozwścieklonego do wszech zniewag mnóstwa.

Co to dla Boga stać się tu igrzyskiem
Swemu stworzeniu, które z zaciekłości
Śmie tego robić swoim pośmiewiskiem
Co tę nędzotę wywiódł z jej nicości!

To też aż krwawy pot po Zbawcy spływa,
 W twarzy już jakby po męce agonia,
 W oczach stęsknionych troska boleściwa,
 Co aż do ziemi zlekka go przystonia.

Lecz chociaż ciężką Mu jest ta ekspiacia
 Wszech grzechów świata na swą boskość wię-
 W całej postaci owa rezygnacja [tych,
 Którą zdał potem na męczonych świętych.

—————
 KANTYK. (KANTYTENA.
 —————

Jakie z serca rwą się jęki!
 Jaki tęskny, jaki blady!
 By już spełnić wszelkie męki
 I od Ucznia doznał zdrady;

Gdy przeczuła już Judasza,
 Jak to drgnęła postać blada;
 Bo nic tyle nie przestrasza,
 Jak serdecznych uczuć zdrada.

—————
 ❧-0-❧

SCENA II.

*(Obrazująca uwięzienie w Synedrium — Sanhedrin —
 i indagowanie przez Kajfasza).*

RECYTATYW.

Już się poczyną owa krzyża droga,
 Co jużby sama człowieka zabiła,
 Gdyby nie było wolą tego Boga
 Znieść jeszcze więcej niż ludzkość znosiła.

Ta pierwsza scena owego dramatu
 Przed którym umysł przerażon słupieje,
 Gdyż niemożebne tu widzialne światu,
 Stwórca skrepowan przez swoje stworzenie!

Cały porządek boży przewrócony,
 Jak gdyby szatan już zawładnął światem,
 Jak gdyby przemógł ów duch odrzucony
 Porówno z ludźmi być i Boga katem.

Bo Ten co mógłby skinem spiorunować,
Ani się broni, ani się opiera;
Może więc Piekło tem zatryumfować,
Czem właśnie samo więźniom się roztwiera...

I wiodą Zbawcę, z pędu swego szału
Przed Radę*) zdolną orzec tylko winę,
Gdyż wyrzec karę rzeczą Trybunału**)
Co ma się zebrać w poranną godzinę.

Noc całą zatem zostaje w więzieniu,
Wśród strasznych zniewag i wszech zelżywości,
Bóg co się oddał na pastwę stworzeniu,
I to takiemu, co się wściekło z złości.

Ile możebnych zniewag dla niecnoty,
Co okrucieństwem siebie zszataniła,
Wszystkiem tem bóstwo Najwyższej Istoty,
Pana wszechświata bezbożnie zelżyła.

A On to znosi jakby nieudolny,
Jakby zapomniał swej boskiej wszechmocy,

*) Synedrium.

**) Pretorium.

Jakby to człowiek co w więzach niewolny...
Bo sam noc ową dał piekielnej nocy.

To też korzysta Piekło z tej swobody,
Ono co na nią już od wieków czeka;
A na oprawcę, pewne na to zgody,
O hańbo ludzka! wybrało człowieka...

Faryzeusze i kapłani niecni
Współznieważają tych obelg Ofiarę,
Gdyż złością ku Niej dyszą ci bezecni,
Ze im ździerają obłudy maskarę...

Najwyższy kapłan z zakłęciami bada,
„Czyś Synem Bożym?“ tego Boga prawdy;
A Chrystus: „Jam jest“, na to odpowiada,
Bo Prawda prawdzie da świadectwo zawdy...

Jużby dość było, Zbawco! tych słów pary,
Prócz tylu innych dowodów boskości,
By i największe wątplenia niewiary
Całkiem zniemiały z swej nieudolności...

Więc winien śmierci, bo to im bluźnierstwo,
Lecz, że nie mają prawa śmierci kary,

Ślą przed Piłata, skarżąc o fałszerstwo,
Nąznieważawszy oblicze Ofiary.

A to dopiero początek tej Męki
Co nigdy, nigdy! podobnej nie miała:
Jakże się przy niej człek poważa w jęki,
Nad tem cierpieniem, co mu grzeszność dała?

O Chryste, Chryste! gdybyśmy w pamięci
Zdołali ciągle mieć Twe poświęcenie,
To, chociaż zawsze rzadcy tu są święci,
Jużbyśmy mieli coś jak uświęcenie.

—•—
K A N T Y K.

Jakże w ludziach złość obrzydła!
Gdyby mogła sięgnąć nieba,
Toby duchom wzięła skrzydła,
Jej pełzaczów tylko trzeba.

To co wzniosłe jej nieznośne,
To co święte dla niej nudne,
Cała zżyma się na głośne
Wielkiej cnoty czyny trudne.



SCENA III.

*(Obrazująca stawienie w Pretorium *) przed trybunał
Piłata, ukrzyżowanie i wskazanie na śmierć krzyża).*

—
RECYTATYW.

Po nocy zniewag, w godzinę poranną,
Prowadzą Zbawcę w trybunał Piłata,
By natarczywie skargą nieustanną
Zmienić sędziego w swojego współkata.

I znowu Stwórcą przed stworzeniem staje,
Bóg przed człowiekiem wiedzion okowany;
A każdy lży Go, a każdy Go łaje,
Swej własnej złości jadem rozwścieklany.

Ów wieczny Sędzia i zmarłych i żywych
Jak jaki zbrodniarz sądzonym zostanie;
Bo dzień ten dany w straszną moc złośliwych,
Bo tu na chwilę Piekła panowanie.

A sędzią tego Sędziego wszech ludzi
Człowiek bez zdania i podle lękliwy,
Którego łatwo każda potwarz złudzi,
Co dla spokoju i niesprawiedliwy.

Wie jak nieprawnie Żydzi tu poczęli,
Wie że niewinny więźniem przed nim stoi;
Lecz, że się wszyscy na zgubę uwzięli,
Zwolnić ofiarę tej złości się boi.

To też, ścigany wyrzutem sumienia,
Gdy całą zgryzot truciznę wypije,
Uzna się winnym byźż kata ramienia,
Bo, tak jak Judasz, sam siebie zabije.*)

Nic nie pomoże, sędzio niegodziwy,
Żeś obmył ręce z krwi Boga-człowieka,
I żeś sam orzekł iż to sprawiedliwy;
Niemniej cię krwi tej wieczna pomsta czeka;

„*Quid est veritas?*“ pytasz Prawdę wieczną
A odpowiada ci litera sama,
Dając z kim mówisz pewność już stateczną,
Bo „*Vir qui adest*“ daje anagrama.

*) W Kolonii na wygnaniu.

Rzekłeś że żadnej nie znajdujesz winy,
A niewinnego okrutnie katujesz;
I, dając wprzód na motłochu drwiny,
Jeszcze go potem jak łotra krzyżujesz!...

Bo, „krzyżuj, krzyżuj!“ woła rozjuszona
Rzesza motłochu w szalonej wściekłości;
Gdyż nasza ludzka złość zawsze szalona,
Ale szalona z własnej swojej złości.

I wciąż tak, „krzyżuj!“ wrzeszczy popędliwa,
A z krwiożerczości coraz większa zgraja;
Bo nasza ludzka złość zawsze mnożliwa,
Jeden złośliwiec sta innych wyraja.

A niecny Piłat, tym krzykiem złęczniony,
Wydaje wyrok na ukrzyżowanie;
I, jak w tych razach robić wzwyczajony,
Wprzód na okrutne Zbawcy zbicowanie.

Próżno go własna żona ostrzegała,
By się nie gubił przez niesprawiedliwość,
Gdyż już zań w nocy wiele ucierpiała;
Przemogła w podlcu buntu bojaźliwość...

Zatem katuja, i takie bluźnierstwa,
Choć ani jęknie ani im zastęka,
Łączą oprawcy do swego morderstwa,
Że ledwie serce na opis nie pęka...

A my naukę z tego czerpać mamy,
I mieć w pamięci ów przykład wysoki;
Gdyż orzeczone wiecznem słowem Bożem.
„Będą rozsądzać wasze wszechwyroki“.*)

—•—
K A N T Y K.

Krzyżuj, krzyżuj!... choć bez winy,
Wyje dziki ród Judaszów;
Krew ta na nas i na syny,
My wolimy Barabaszów.

To też z serca co jęczało
Spadnie na was ta krew święta;
Bo, choć stać się tak musiało,
Nie mniej zbrodnia jest przekłeta.

—•••—
*) „*Judicabo justitias vestras*“.

SCENA IV.

(*Obrazująca wzięcie krzyża*).

RECYTATYW.

Przez Izaaka infigurowany,
Sam boski Zbawca krzyż na barki bierze,
Choć tak nieprawie nań został wskazany,
By za człowieka dać Boga w ofierze.

Syn Abrahama zwolnion od ofiary,
A ten Syn Boży ma się oddać katu;
Bo wszechród ludzki chce zwolnić od kary,
Bo ma tem zgładzić wszystek grzech wszech-
[światu...

A ciężki, ciężki, ciężki bez pomiaru
Ów krzyż, co ciężkość naszych win oznacza;
Gdyż oprócz jego własnego ciężaru,
Jeszcze go wszelki ludzki grzech przytlacza.

Więc, nim obarczon, stąpa ku Golgocie
 Baranek Boży gładząc świata grzechy,
 Wydan na pastwę wszelakiej niecnocie,
 Co go lży słowy i swemi pośmiechy.

Idzie prześwieta za ludzkość Ofiara,
 Cała krwią zlaną od ubiczowania,
 Z ran zapieczonych aż się wznosi para;
 A idzie bez skarg, nawet zaszemrania.

Całkiem się dała na wolę złych ludzi,
 Byleby lepszych wybawić od kaźni;
 A ciężar krzyża coraz więcej trudzi,
 A ból jej nerwy coraz bardziej drażni...

O, miałeś słuszność człowiecze bez cześci,
 Niecny Piłacie, z „*Ecce Homo!*“ twojem:
 Po *Ecce Homo* u szczytu boleści,
 Jakiejś niewidział jeszcze okiem swoim.

Kropla po kropli krew wciąż z ran się sączy,
 Słabiąc powoli człowieczą naturę;
 Aż wreszcie jedna z drugą tak się łączy,
 Że całe ciało odziewa w purpurę.

A z tego ciała, co posiekli kaci,
 Na drogę krzyża coraz gęściej ścieka;
 Tak iż nakoniec w skrwawionej postaci
 Ledwie rozpoznać już kształty człowieka...

Ach! kiedy ludzka natura się wściecze,
 Zgorączkowana maligną swęj złości,
 To i tygrysa zęb tak niedopieczę;
 Bo ten przynajmniej bez jadu wściekłości.

Nie wstydem dla nas człowiecze maleństwo,
 Bo tak stworzyła nas Wola prześwieta;
 Lecz strasznym wstydem takie okrucieństwo,
 Że dzieci Boże zamienia w zwierzęta...

Ale któż odda kiedy należycie
 Owo przez ludzi Boga zamęczenie,
 Prócz kilku Świętych co to mieli skrycie
 Tej strasznej męki dane objawienie.

A w całej rzeszy zbestwionej gawiedzi,
 W tłumach co chciwie w tę mękę patrzyły,
 Nigdzie litości oko niedośledzi,
 Krom kilku niewiast które zapłakały...

Lecz też to samo jeszcze pokolenie
 Pomsty swej strasznej zbrodni doczekało;
 Gdy, przez doszczętne Tytusa zburzenie,
 Nic z bezbożnego miasta nie zostało.

Za „krzyżuj, krzyżuj!“ w miejsce Barabasza,
 Codzień pięciuset żydów krzyżowano;
 A — za trzydzieści srebrników Judasza —
 Ćwiercią srebrnika trzydziestu ich miano.*)

K A N T Y K.

Żli to ziemia już niepłodna,
 To opoka wiecznie spiekła,
 To pustynia w rosę głodna,
 Piekło drugich z swego piekła:

Niech raz ludzka gdzie natura
 Jakie spełni okrucieństwo,
 A wnet dzika i ponura,
 Poklaskuje na męczeństwo.



*) Patrz w Józefie Flawiuszu.

SCENA V.

(*Obrazująca spotkanie Zbawiciela z Matką Najświętszą*).

RECYTATYW.

Kiedy tak Zbawca kroczy na Golgotę,
 Już się zdający byź ze sił ostatka,
 Spotkał najdroższą Mu ziemską istotę,
 Zachodzi drogę zrozpaczona Matka.

Wprawdzie wiedziała z Objawienia łaski
 Kogo to łono jej wypiastowało,
 Że człowieczeństwo kryje Boga blaski,
 Że to jest Słowo, co się ciałem stało.

Lecz choć wiedziała, że skończy męczeństwo
 Tryumf boskości w śmierci pogwałceniu,
 I to wiedziała, że przez człowieczeństwo
 Bóg ten się poddał ludzkiemu cierpieniu.

Więc serce Matki wciąż to pamiętało;
A że cześć Boga z miłością do syna
W każdej swej myśli zawsze połączało,
Nie dziw, że boleść jej była jedyna.

Choć bowiem serce każdej matki mieści
Bezmiar miłości co z skonem nie kona,
To jednak nigdy taki miecz boleści
Jeszcze nie przeszył matczynego łona.

Taka jak Ona rodzica bolesna
Jeszcze na ziemi nigdy niepostała;
Gdyż, że już była prawie nadcielesna,
Potężniej duszą wszystko odczuwała.....

Jeśli co Zbawcy mogło przydać męki,
Do bólów ciała i boleść sercową,
To chyba jeszcze słyszeć matki jęki,
Widzieć jak drgała konwulsją spazmową.*)

Bo biedna Matka za nagłym ujrzeniem
Boskiego Syna z takim skatowaniem,
Stanąwszy wryta jakby osłupieniem,
Jęk przeraźliwy wydała z załkaniem.

*) „Santa Maria del spasma“.

A ów jęk straszny matczynych wnętrzości
Doszedł i z dali Zbawiciela ucha,
I wstrząsnął całe jestestwo Istności,
Co i nasz wszelki jęk z litością słuca.

Wzrokiem się tylko złączyć z sobą mogli,
Lecz taka była miłość w tem wejrzeniu,
Że gdyby nawet uścisnąć przemogli,
Więcej nie mogło bydź i w uściśnieniu....

Lecz bezlitośni na wszystko oprawcy
Ani na chwilę wstrzymać się nie dają,
By nie dopuścić i Matkę do Zbawcy,
W dalszy Go pochód pchaniem przymuszają.

A święta Matka, zwiedziona w nadziei,
Że jeszcze Syna przycisnie do łona,
Tyle już bólów wytrwawszy z kolei,
Z krzykiem rozpaczy upadła zemdlona.

Lecz wnet się zbliża i pośpiesza chyża,
Gdy z jękiem krótkość już chwil przypomina,
By na Golgocie móżdź stanąć u krzyża,
I swoją męką dzielić mękę Syna...

Męka na krzyżu i męka pod krzyżem,
 Agonia w górze i agonia w dole;
 Tamte w istocie, te w odczuciu chyżem
 Owych istotnych przez sercowe bole.

Tam za Adama ekspiacją przyjmuje
 W Ludzkość wcielona Litość wiekuista,
 A tu za Ewę w spazmach agoniuje
 Ta już wpół boska Rodzica przeczysta.

K A N T Y K.

O, złość w ludziach to szaleństwo;
 Bo wzór uczy świętych kroci,
 Że w nas boże podobieństwo
 Może tylko bydź z dobroci...

Jęk boleści jej nie wzrusza,
 Niecierpliwsza z cierpliwością,
 A już całkiem się rozjusza,
 Gdy się pastwi nad wzniosłością.

SCENA VI.

(Obrazująca trzy upadki pod brzemieniem krzyża, z tradycyjnym podaniem o karze okrucieństwa Żyda wiecznego).

RECYTATYW.

Na pół złamany pod krzyża brzemieniem,
 Krwią ran swych licznych i potem oblany.
 Krętemi drogi wiedzion z wyszydzeniem,
 Po trzykroć Zbawca upada znępany.

I, jakby robak! leży w ziemi prochu
 Ten co z swych Niebios zstąpił Majestatu;
 Znosząc zniewagi podłego motłochu,
 Coby chciał nic już nie zostawić кату.

By więc zaprędko nie był zamęczony,
 Wreszcie drugiego dano ku pomocy;
 Bo tak brzemieniem swem był przesilony
 Że już dochodził zupełnej niemocy...

Jakżeś szczęśliwy, o Cyrenejczyku!
Ciebieby *Szczęśny* nie Szymon zwać trzeba;
Gdyż tego szczęścia nikły śmiertelniku,
Twego zaszczytu zazdroszczą i Nieba.

Nie stąd że imię Twoje wygłaszane
Po wieki wieków przy opisach męki;
Lecz żeś podpierał to Bóstwo znękane,
I ulżył trochę Zbawiciela stęki.

Nam taki zaszczyt nie może być dany,
My tylko mozem oddać z łez posługę;
A i to przyjmie ten Zbawca kochany,
Co już i łezkę liczy za zasługę.....

Przy tych upadkach zaszło wydarzenie,
Które głos ludów istotnem wyznaje;
A które, przeto że w niem pouczenie,
Tutaj nawiasem także się podaje...

Kiedy, po którymś z tych upadków Zbawcy,
Ujrzany został wyczerpan na sile,
To tem i Jego okrutni oprawcy
Byli zmuszeni dać wytchnąć przez chwilę.

Więc ów Syn Boży u progu przysiada,
Jakby tam miejsce Najwyższej Istoty!
Bo coraz bardziej z tej męki twarz blada,
I jeszcze wiele kroków do Golgoty.

A Żyd bezecny temu Zbawicielu
Zadał zniewagę i tak trącił Pana,
Wołając: „idź ztąd, idź precz zwodzicielu!“
Że aż Bóg-człowiek przypadł na kolana.

Chrystus nań rzucił to boskie wejrzenie,
Co dla złych nawet jest pełne litości;
Bo On za wszystkich podjął Odkupienie,
Bo litość niby główny przymiot boski.

„Sameś się przeklął, bez gniewu doń rzece,
Ja pójdę skończyć wnet moje męczeństwa;
Ale ty pójdiesz bez końca człowiecze
Na wieczny odstrach zbrodni okrucieństwa“...

I od tej chwili, jakby czem pędzony,
Po całym świecie ów Żyd wieczny chodzi,
Bez wypoczynku, choć wciąż uznojony,
I woła śmierci, a śmierć nie przychodzi...

Z tego nam wszystkim ważne pouczenie,
Co niechaj zawsze to nam przypomina,
Że kto znieważa wielkie w kim cierpienie,
Ten już tem samem sam siebie przeklina.

A i ta druga nam z tego nauka,
Tą złości swojej stwierdzona ofiarą,
Że, choć z nędznoty długo żyć człek szuka,
Wieczne tu życie byłoby mu karą.*)

K A N T Y K.

O, złość w ludziach to wścieklizna;
Wszystko rani kłami swemi,
A im krwawsza od nich blizna,
Tem też wścieklej kraje niemi...

Niechże nigdy nikt nie zbacza
Od czcigodnych praw ludzkości;
Bo, choć wszystko Bóg przebacza,
Nie przebaczy ducha złości.

*) Stwierdzają to najlepiej ostatnie słowa umierającego — a więc w śmierć już patrzącego — Tassa: „Gdyby nie było śmierci, toby tu nie było nieszczęśliwszego stworzenia od człowieka“.

SCENA VII.

(*Obrazująca Weronikę i cud wywołany litością*).

RECYTATYW.

Gdy tak szatańskość złej ludzkiej natury
Nową zniewagą Chrystusa zelżyła,
To litość dobrej ów widok ponury
Blaskiem anielstwa cokolwiek przyćmiła...

Zaledwie Zbawca stanął znów na nogi,
I chciał wypocząć umęczony srodze,
Zaraz bezecne te ludzkości wrogi
Jęły pchać dalej po krzyżowej drodze.

Znowu więc stąpa z swym krzyża ciężarem,
Znękiem swym tylko tych oprawców skarży,
Jak mgłą otoczony swych potów oparem,
A krew ran z cierniów spływa Mu po twarzy.

I na ten widok zgraja tam stojąca
 Bez najmniejszego współczucia patrzała,
 Tylko niewiasta wtedy przechodząca,
 Święta litością, aż na głos załkała.

Z odwagą lwicy przez tłum się przedziera,
 Rozpycha katów słowem i rękami,
 I męczonego twarz chustą ociera,
 Krew ran bez liku obmywając łzami.

A Chrystus wejrzał na nią tem wejrzeniem
 Co to od razu człowieka uświęca,
 Co to natychmiast jest już ulepszeniem,
 Co to z porywem do wszech cnót przynęca.

Błogosławionaś! rzekło to wejrzenie,
 Boś w się tem wsiała świętości nasiona;
 I odtąd łatwo pójdzie to zlepzenie
 Co doprowadza do mojego łona.

I — cudo, cudo! — ta chusta skrwawiona,
 To jakby owej twarzy podobizna,
 Co — krwawa, spluta, pięściami zelzona —
 Cała, jak gdyby jedna tylko blizna.

Litość wydała boże podobieństwo,
 To coś co z Boga mają Święci w niebie;
 A gdy to pomni człowiecze maleństwo
 Może potrochu uanielać siebie...

Każden z nas z tego pouczyć się może,
 Jeśli pragnienie ma dojść do lepszosci,
 Że nam możebne podobieństwo Boże
 Przez litość tylko, jedynie w litości.

Chcesz co bożego choć chwilkę mieć w sobie,
 To czyn litości spełń całkiem wzruszony;
 A zaraz, zaraz! da się ucuć tobie,
 Że jakbyś Duchem bożym nawiedzony.

Bo czyn litości spełniony serdecznie,
 Nawet wzruszenie ma bliźniego bliznę,
 Daje na chwilkę, chociaż niestatecznie
 Przenajświętszego w sercu podobiznę.

Z wszelkich ulepszeń co już rozpoczęte,
 Żadnego Bóg tak człeku nie pamięta;
 Gdyż, choć już wszystkie cnoty są już święte,
 To jednak litość jak gdyby prześwięta!

A z tego nasza natura uboga
Może to wielkie czerpać pouczenie,
Że najłatwiejsza w ulepszenie droga
Dążyć przez litość w udoskonalenie.

Gdyż miłosierdzie to już przymiot boski,
Zwrotny do Boga, jak z Boga poczęty:
W niem już jak gdyby pojedyncze głoski
Owego słowa, co to mówi: Święty! —

—•—
K A N T Y K.

O, złość w ludziach to szataństwo;
To poddanka wierna piekła,
A tem większe jej poddaństwo
Im się bardziej już rozwściekła:

Dla niej boleść widowiskiem,
Łzy i jęki są dramatem,
A najmiłym już igrzyskiem
W takiej scenie bydź współkatem.

SCENA VIII.

(Obrazująca „Consumatum“ Golgoty).

RECYTATYW.

Golgota!!!... Zadrzaj na tych sylab brzmienia,
Pamiętny tego co się na niej działo;
Bo tam, przez Boga dzieło Odkupienia,
A bogobójstwo przez ludzi się stało.

Kto i tam niema już łzy w swoim oku,
Ten już nad niczem w życiu nie zapłacze;
Kto i tam nie drgnie z wszech uczuć natłoku,
Temu już z bólu serce nie zaskacze.

Tam owo „*Sitio!*“ co serce rozdziera,
Tam „*&li, &li!*“ gdzie już szczyt boleści,
Tam „*Consumatum!*“ co wszystko zawiera;
Ból bólów, męka z wszelakich męk treści.

Choć na tej ziemi ponad wszystkim jęki,
Bo człowiek na niej to boleści dziecie,
Jednak tak wielkiej jak ta tutaj męki
Nigdy nie było, nie będzie na świecie.

Bo tu to ciało, po stokroć zranione,
Oprawcy na krzyż z wszech sił rozciągali,
Tak iż aż widać żyły wyprężone,
I, jakby drzewo, gwoźdźmi przybijali.

I, z całym jego ku ziemi ciężarem,
Spuścili z krzyżem w wydrążenie skały;
Z największym przeto męczarni nadmiarem,
Z dziwem, że dłonie się nie rozerwały.

I już, jak sztandar, nad światem rozpięta
Wisi na krzyżu najświętsza Ofiara;
Oprócz boskości tą litością święta,
Co pomstę Ojca odwrócić się stara.

Te rozciągnięte na krzyżu ramiona,
Co się z miłości poprzybijać dały,
Chcą całą Ludzkość przytulić do łona,
Nawet potwory co ukrzyżowały.

Wszystkie już siły męka wyczerpała,
Oprócz sercowej siły miłowania,
Bo ta się jeszcze upotęgowała
Straszną męczarnią takiego konania.

A tak trzy godzin niewysłownej męki
Rozjemca boski przetrwał zanim skonał,
I, przytłumiając z groźnych bólów jęki,
Swem przebaczeniem wszystkiego dokonał...

Wtedy porządek Przyrody przerwany,
Martwa zasłona nawet rwie się w ćwierci,
Gdyż to tu został Bóg zamordowany,
Gdyż to Pan umarł co panem i śmierci.

Pęknięcie skały, z przestachu Natury
Na ów skon Tego co miał nie znać skonu,
Dało dopłynąć przeświętej krwi z góry
Na czaszkę sprawcy człowieczego zgonu.

Z ową zaś głową, co jej chrztu czekała
Zmyła Adama całe pokolenie:
Tak litość Boga wszystko obmyślała
By móżdżek rozgrzeszyć swe grzeszne stworzenie!*)

*) Patrz notę końcową.

A gdy się wstrzęsła i ziemia i groby,
Słońce zaćmiło z trwogi takiej chwili,
Wszystko poczuło zgrozę owej doby,
Kaci nie widzą że Boga zabili...

Lecz my widzimy i wierzymy, Chryste!
Żeś jest najświętszą, najwyższą Istotą;
I, że to dla nas całkiem oczywiste,
Czołem bijemy przed Twoją Golgotą!

K A N T Y K.

Ach! jak cierpiał nasz kochanek,
Przybijany, dobijany;
Jak kroplami rosy ranek
Tak On świętą krwią swą zlany:

O Baranku! o Baranku!
Który gładzisz świata grzechy,
Skądby bez Cię nasz kochanku
Ludzkość wzięła tu pociechy?

SCENA IX.

*(Obrazująca Zdjęcie z krzyża, i złożenie Przenajświętszego
na łonie najświętszej Bogarodzicy.*

RECYTATYW.

Bożego Syna straszne krzyża męki,
Skończyła wreszcie śmierć tu tak niechyża,
Lecz nie tej Matki co z cichemi jęki
Tę zgroźną Mękę odczuła u krzyża.

U Niej się ona tem spotęgowała...
Że już Go nie ma!... Na tę myśl Prześwięta
Jakby przebita, całym ciałem drgała;
Bo serce Matki to głównie pamięta.

Z mieczem boleści tak wielkiej u łona,
Jaką jedynie serce matki zmieści,
Stoi bezwładna, stoi osłupiona,
Jak jaki posąg największej boleści.

Tyle przestachu w jednym dniu przebyła,
Tyle rozpaczy w sercu swem doznała,
Że już chwilami i pamięć traciła,
I to co zaszło za straszny sen brała.

Lecz gdy znów wszystko sobie przypomina,
Z tej długiej Męki straszliwym obrazem,
Dziwi się tylko że przeżyła Syna,
Że z Ukochanym nie skonała razem.

W końcu znużona i jak trup już blada,
Na widok krwi tej co wciąż ciało broczy,
Na pół nieżywa pod krzyżem upada,
A mimo tego w niej zatapia oczy.

Cała ta postać, cierpieniem złamana,
I bez słów mówi tą boleścią swoją:
I jam już z Synem mym ukrzyżowana,
Bo gdzież jest boleść coby równa z moją?...

Tymczasem tajni dwaj Zbawcy uczniowie,
Wziąwszy Piłata na to przyzwolenie,
Robią z pośpiechem wszelkie pogotowie,
Do zdjęcia ciała i w grób go złożenie.

Jeden z nich bowiem miał, w skale kowany,
Grób co dla siebie dał był przygotować;
Więc postanowił uczeń przywiązany,
W nim Mistrza swego z winną czią pochować.

A ten grób Tego co był oddan katu,
Do męk największych i wszech zelżywości,
Zmienił się później na relikwią świata,
W najświętszy ołtarz najwyższej Istności.

Szczęśliwym trafem był on tuż w pobliżu;
Lecz trzeba śpieszyć, bo Sabat się zbliża:
By nie zostawić więc ciała na krzyżu,
Muszą się śpieszyć z jego zdjęciem z krzyża...

I ten krzyż, znamie hańby u pogaństwa,
Potąd najwyższa kara zbrodniczości,
Stał się wnet potem sztandarem Chrześcijaństwa,
Na wieki wieków tarczą dla Ludzkości...

Z milczeniem smutku i z czią Mu powinna
Boskiego Mistrza z krzyża odbijają;
I, z świętych niewiast pomocą uczynną,
Ostrożnie, zwolna na ziemię spuszcza ją.

Wtedy przeświète Zbawiciela ciało,
Z którego jednę ranę już zrobiono,
Co już zaledwie poznać się dawało,
Na świętej Matki z czią składają łono.

A ta z wszech matek najszczęśliwsza Matka,
Ta co nad wszystko stworzone jest czesną,
Po tem spełnieniu męk swych do ostatka,
Tu już przed wszystkim jest Matką bolesną.

—•—
K A N T Y K.
—

Tylko Matka z łzami swemi
Nieodstępna do ostatka,
Z wszystkich uczuć na tej ziemi
Nie zawiodła tylko matka.

Jak Go tuli łkając z jęki,
Jakby wbita w miecz boleści:
Ach! któż odda ile męki
Takiej Matki serce mieści!

SCENA X.

(*Obrazująca Złożenie do grobu Boga-człowieka*).

—
RECYTATYW.

I oto w grobie już ten Nieśmiertelny
Co tak przedwieczny jak jest wiekuisty,
Ten co wszechmocą swoją taki dzielny,
Że i twór jego, człowieczek, wieczysty.

W grobie Pan życia, Królowego tronu
Wkoło którego nieśmiertelność stoi;
Jakby to żeby ująć z zgrozy zgonu
Naszej nędzności co go się tak boi!...

Szczupły tam orszak ostatniej posługi,
Bo tylko Matka i te co tam stały
Święte Niewiasty, przez Męki czas długi:
Pierzchli Uczniowie a one zostały.

I one tylko z tą Matką spłakaną
 Jej zabitego Syna oplakują,
 One ją tylko, już na pół złamaną,
 Ręką i słowem jeszcze podtrzymują.

Znowu tu dowód owej anielskości
 Co połyskuje nam z serca kobiety,
 Póki nie zejdzie na tor nieprawości,
 Pokąd nie zбочy od serc wzniosłych mety.

One to ciało krwawe i pobite,
 Choć na krwi widok całe się wzdrygają,
 Z jękiem litości zmieniają w obmyte,
 A rany jego łez strugą zlewają.

Wtedy je zwojem świeżutkiej bielizny,
 Wprzód posypawszy myrrą i ziołami,
 Tak by i jednej nie znać było blizny,
 Już obwijają z żałości łkaniami.

Każda przykłada ręki tak jak może,
 Wtem bowiem teraz już pociecha cała:
 Matka im tylko nic pomódz nie może,
 Bo ta z boleści jakby osłupiała.

W końcu, z pomocą owych uczniów obu,
 Z omdlałej znowu Rodzicy brzemieniem,
 Wychodzą z tego już świętego grobu,
 I zamykają ogromnym kamieniem...

I tak pogrzebion w tej skały ukryciu
 Ten co na niebie króluje z przed wieka,
 Ten co panuje i śmierci i życiu...
 Przeto że raczył wziąć postać człowieka!

Tu znów porządek świata przewrócony,
 Zbrodnią nad zbrodnie wykolejowany;
 Bo przez stworzenia Stwórcy pogrzebiony,
 Jak Bóg przez ludzi był ukrzyżowany!

Ze wszystkich strasznych zbrodni człowieczeń-
 Jakich tak różne, tak wielkie ma mnóstwo, [stwa,
 Choć także skłonną jest do okrucieństwa,
 Wszak niemożliwem zda się bogobójstwo?

A i to spełnił potomek Kaina;
 Bo jedna zbrodnia zawsze drugą rodzi;
 I, że jej zwykle też sama przyczyna
 Tak wciąż bez końca płodzi, płodzi, płodzi!

My co w to wierzym i z świata kończyny,
 Jeśli w sen życia pragniem jawy doby,
 Chodźmy z czią padać przed ów grób jedyny
 Co nic nie zwróci, gdy roztworzą groby.

Bo tego Grobu wrażeń taka dzielność,
 Takie wiecznego już w nim poczuwanie,
 Że już się czuje tam swą nieśmiertelność,
 Że tam pewnikiem jest już zmartwychwstanie.

K A N T Y K.

Ten Grób dowód ostateczny
 Jak mu poddan wszech wcielony,
 Kiedy nawet i Przedwieczny
 Przezeń przeszedł wczłowieczony.

On nam mówi że konieczne
 Dójściu z bytu do istności,
 Przejście tego co na wieczne
 Przez to... *wyjście z doczesności.*

SCENA XI.

(*Obrazująca Zmartwychwstanie ukrzyżowanego Boga-
 człowieka... co to z Piekieł „captivam duxit capti-
 vitate”: aleluia, aleluia!*)

RECYTATYW.

Jak tylko Tego co będzie na wieki
 Przybrane ciało było domęczone,
 Myśleli kaci gdy zamknął powieki
 Iż już tym skonem wszystko z Nim skończone.

Szło im już tylko o to by to ciało
 Upewnić sobie, a więc uprosili,
 Że i żołnierstwem strzeżone zostało,
 I do grobowca pieczęć przyłożyli.

A ten przez ludzi Bóg pieczętowany,
 Potomek Ewy przez to że wcielony,
 Zstąpił do Piekieł pomścić ją z szatany,
 A z nich wyzwolić milionów miliony.

Raptem u zgroźnej bramy tego piekła
 Gdzie te miliardy przez wieki jęczały,
 Gdzie wciąż bluźniła czartów złość zaciekła,
 Głosy Aniołów usłyszeć się dały.

Po kraju płaczu, zgrzytu i niedoli
 Rozległ się w oddal ów śpiew uroczysty:
 „Roztwórz się straszna pieczaro niewoli,
 Bo wiecznej chwały idzie Król wieczysty!“

Skoro zaś na te niezdobyte bramy
 Wszechmocne oko Zbawcy zawejrzało,
 Padły z filary swojemi w odłamy,
 I przerażone szataństwo struchlało.

A z tem zjawieniem się Boga dobroci,
 Nawet w tem piekle gdzie wszystko jest wście-
 Ucihły zgrzyty tych milionokroci... [kłębem,
 Bo wobec Boga i piekło nie piekłem....

„To On! To Chrystus!!!“ przestraszony woła,
 Na odbłask Bóstwa w ciemność wiecznej nocy,
 Największy szatan z pierwszego Anioła,
 Strącony z Niebios potęgą wszechmocy.

Ani wejrząwszy nawet na szatana,
 Zbawca ogłasza więźniom wyzwolenie:
 Wszystkim co czcili tylko niebios Pana,
 Wszystkim stęsknionym w Jego Odkupienie.

A gdy szatany tak z strachu zniemiały,
 Że ledwie słyszny ich stęk już bez zgrzytu,
 Te wyzwolone miliardy wołały,
 Jakby chór jeden, z porywem zachwytu:

„Przybyłeś, boski nasz Odkupicielu!
 Swą własną Męką wyzwoliłeś z męki!
 Nie zapomniałeś o nas Zbawicielu!
 O cześć że Tobie i wieczyste dzięki!...“

I tak wzleciały te duchów ogromy
 Za Duchem duchów w szczęśliwość bez końca,
 Jak te polotne powietrza atomy
 Co to wirują z porywu do słońca....

Zbawiwszy zatem Ludzkość w jej całości,
 Tak tę co przeszła jak tę co się zrodzi,
 Zanim powróci na tron swej boskości,
 Zwycięzca Śmierci z grobowca wychodzi.....

Odtąd już z pewna istnią się choć skona,
 Choćby i z światów przygniotła mogiła;
 I odtąd, odtąd! Śmierć już jest zgębiona,*)
 A trumna w łożę ciała się zmieniała.

Więc nie lękajmy się owej maskary
 Co już nie straszna gdy zmrużym powieki:
 Bójmy się tylko rozpaczy tej kary...
 Bydź odrzuceni na wieki, na wieki!

K A N T Y K.

Zmartwychwstanie Twoje, Chryste!
 To Ludzkości zmartwychwstanie;
 I już teraz oczywiste
 Że wszech człowiek z grobu wstanie:

*) „*Odważnie!*“ mówi prześliczny napis znalezionej w Jerozolimie nagrobkowej kamienia, „*Śmierć nie odnosi zwycięstwa*“. Tak, nie odnosi; bo, jak wzniosłe rzekł Apostoł, „*Zwycięztwo Śmierci pochłonie*“: z pewna pochłonie, dla tych co przewalczą z nią w przeświète imię Tego, który Śmierć zwyciężył.

Bo człowiekiem z grobu wstałeś,
 Nim się wzniosłeś w Twe Niebiosy,
 I na wieki nim zostałeś;
 Więc hozanna'ć w niebogłosy!



SCENA XII.

(Obrazująca Wniebowstąpienie Zbawiciela świata; czyli „*Ferebatur in coelum*“).

RECYTATYW.

Spełnione boskie dzieło Odkupienia
Przez „*Consumatum*“ z święconej Golgoty;
A nie w padole ziemskiego istnienia
Miejsce dla tronu Najwyższej Istoty.

Już jest zbudowan ów Kościół skalisty
Co na opoce twardszej i od stali;
Co taki trwały, taki wiekuisty,
Że go i koniec świata nie obali.

Dwunastu tylko filary podparty,
A całą Ziemię będzie mieć podłogą;
Przez lat tysiące trząść nim będą czarty,
A wszystkie moce piekła go niezmogą.

Pójdzie więc Zbawca zesłać tego Ducha
Co rzuca jasność na obłądów cienia,
Robi przemądrzem wszystko co Go słucha,
I tych prostaczków na mędrców pozmienia.

A wtedy Słowo wieczyste im zjaśni,
Nieumiejących tchem pouczy umieć,
I tym co byli pojęciem tak ciaśni,
Już wszystko, wszystko! da dobrze zrozumieć.

Wraca w swe Niebo Zbawca nieprzyjęty,
A żal Mu odejść tych których ukochał;
Bo to ten boski, bo to ten prześwięty,
Co nad płakany Łazarem zaszlochał.

Jak całą Ludzkość objął w te ramiona,
Które jej częśćka Mu rozkrzyżowała,
Tak jeszcze czulej przytulił do łona
Ową gromadkę co go miłowała.

Po razy kilka dał jej widzieć siebie,
Swojej Wieczerzy przypomniał Sakrament;
I, pouczając o żywocie w Niebie,
Z ostatnich nauk dawał jej testament.

By swych przekonać, że jest w ciele całkiem,
Swej Męki rany wskazał im na ciele,
Łamał się z nimi ich chleba kawałkiem,
Jedząc co jedli Jego przyjaciele.

W końcu ich bierze na tę górę świętą,
Na której uczył owego pacierza,
Którym najwyższa modła jest objęta,
I że do Ojca idzie im powierza.

I, wznosząc się już na tron swej boskości,
Żegna ich jeszcze i w wzlotu momencie...
A pozostawił się nam z swej miłości
Na wszystkie czasy w boskim Sakramencie.

Nad tym Ogrojcem, gdzie aż krwią pocący,
Drgał z zgrozy Męki boski „Mąż boleści“,
Wznosi się w Niebo Bóg tryumfujący,
Prześwięty przedmiot wiekuistej cześci.

Wznosi się, wznosi, coraz wyżej wznosi...
A samowładnej woli rozwinięciem,
Wszechmocą siły co sam w sobie nosi,
Wniebowstąpieniem nie zaś wniebowzięciem...

Wierzmy, Zbawco! że wrócisz na Sady,
Ludzkiego rodu wszystkie zbadać sprawy;
O, niechaj wówczas naszych grzechów trądy
Cieniem swych ramion skryje Twój krzyż krwa-
[wy!

On to nas tylko wtedy ubezpieczy,
Lecz też on z pewna ubezpieczać może:
Ostatniem słowem wszystkich przyszłych rzeczy,
Końcem wszystkiego... *Miłosierdzie Boże!*

—•—
K A N T Y K.

Chwała Tobie co się wzniosłeś
Ponad gwiazdy w Twe niebiosy,
A dzięk z hołdem że poniosłeś
Dla nas takiej męki ciosy!

Dzięk przez wszystko co wierzące,
Dzięk przez wszystko co szczęśliwe,
Dzięk przez wszystko co cierpiące,
Dzięk przez dobre, dzięk przez tkliwe!..

Skatowany, zameęczony,
Za Tve dla nas poświęcenia,

Przyjmij Zbawco znieważony
Odkupionych dziękczynienia!

Hołdujemy Ci duszami,
Z których klątwy ciężar zdjęty,
I wołamy z serc swych łzami:
Świętyś, Świętyś, o Prześwięty! *)



*) Ostatni ośmiowiersz tej tu kantyteny jest prawdziwą improwizacją, bo *in-promptu* ułożony w myśli, postępując z procesją Wielkopiątkową na Golgotę; przy powolnym, smętnym i przytłumionym żałością śpiewie „*Stabat*“, na żałobną nutę co tę improwizację natchnęła.

EPILOG.

„Magnalia Dei“.

Już Śmierć odtąd pogębiona
Przez Pogromcy jej wszechdzielność,
I człowieczość podniesiona
W nieśmiertelność, nieśmiertelność!
A zaledwie Odkupienie
W świat rzuciło swe światłości,
Poznikały błędów cienie
Z jego śladów przejaskości.
Martwych bożków zgniłe słupy
Padły, razem z zabobony;
Bo przed Prawdą fałsze trupy,
Ona zdziera ich osłony.
Ta religja niewolników
Zhołdowała hardych panów,
Silna krwią swych męczenników,
Poświęceniem swych kapłanów.
Ukorzyła wielkość marną,
Podeptała pychę w złocie

A zświęciła chęć ofiarną,
I wszechwielkość dała cnocie.

Kto dokazał tego cudu?
Jakie króle? Jakie ludy?...

Kilkunastu wziętych z ludu,
Ich nauki i ich trudy.

Rzekli światu o świętości,
Jaką może dać Chrześcijaństwo,
A przed prawdą tej wzniosłości
Padło na twarz i pogaństwo...

Później przyszły schyzmy złudy,
I obłuda z serc ciemnoty;
Lecz wśród błędów i obłudy
Lśni tu prawda jak dzień złoty.

O cześć Tobie, Boży Synu!
Co nam zniosłeś tu zbawienie;
I, z poświęceń Twoich czynu,
Uświęciłeś poświęcenie.

Cześć Ci Zbawco przez wszechtwory,
Cześć przez wszystkie świata głosy,
Cześć przez Świętych Twe odwzory,
Cześć przez całe Twe Niebiosy!

POŚPIEW.

„Quaesivi vultum Tuum (gressus
Tuos), vultum Tuum (gressus Tuos)
quaesivi Domine!“

O szczęśliw, szczęśliw! kto wśród Palestyny
Żył za dni zejścia na ziemię Zbawienia;
I, między ludu wybranego syny,
Mógł sam oglądać dzieło Odkupienia.

Szczęśliw kto istniał za wielkiej epoki,
Przy której wszystko tu znikomą marą,
Kiedy Pan światów człowieczemi kroki
Przyszedł ród ludzki wyzwolić Ofiarą!

Szczęśliw kto widział owo pasmo cudów,
Nie większych jednak od poświęceń stosu;
Które dokończył, wpośród Męki trudów,
Cud przebaczenia gasnącego głosu!

Bo na kim spoczął ów Zbawcy wzrok boski
 Co to powraca spokojność Naturze,
 W tym ucichały tak bole jak troski,
 I namiętności, te Ludzkości burze.

Kto słuchał słowa wiecznego żywota,
 W głosie, co nicość zbudził do istności,
 Temu już drogą stawała się cnota,
 Cnota ów wypływ tej boskiej świętości.

Do kogo błysnął uśmiech tej dobroci,
 Co porywała litościami swemi,
 Co to zachwytem jest Aniołów kroczi,
 Ten widział Niebo, Niebo na tej ziemi.

Kto dotknął szaty, która odziewała
 Cnotę co Niebo ogarnąć nie może,
 W tego z dotknięciem już cnota spływała,
 Boski źródło łaski, miłosierdzie Boże.

Kto widział litość tej bożej żałości
 Gdy na Lazara spływała łza droga,
 Ten już odgadnął że wszystko w litości,
 Tajnie przyszłości w miłosierdziu Boga.

„Jak go ukochał!“ wołali ziemianie,
 Jak ich ukochał! wołała Natura,
 Jak ich ukochał! wołali Niebianie,
 Gdy w łzach opadła boskich żalów chmura.

Kto tam oglądał tęskne rozplakanie
 Boga-człowieka nad swem Jeruzalem,
 Ten już mógł pojąć co to miłowanie,
 Czem ma być żałość nad Ojczyzną żalem.

A kto u krzyża był świadkiem tej Męki
 Co wszystko, wszystko! przeszła w swem cierpie-
 Ten już zrozumiał że gdzie Stwórcy jęki, [niu,
 Tam się rozjęczać nie wolno stworzeniu...

Lecz i dziś szczęśliw, a z krociców wybrany,
 Kto u Golgoty mógł z swą czią słać siebie;
 Bo wszechból życia już tam zapomniany,
 I jakby bliżej już do Zbawcy w Niebie.

FINALNE WOŁANIE

nędzy ludzkiej do ukrzyżowanego jej Cieszyciela.

Kto pokrzepia tu niedole?
Kto ukaja serca bole?
Kto człowieka łzy ociera?
Kto litośnie nań spoziera?

Kto mu w miejsce przyjaciela?
Kto mu skryty żal podziela?
Kto mu daje tęczę wiary?
Kto mu wzorem na ofiary?

Kto uświęca przyrzeczenie?
Kto zaniela poświęcenie?
Kto nauką przebaczenia?
Kto gołąbką jest natchnienia?

Kto dać może ducha wzloty?
Kto wlać może siłę cnoty?
Kto rozgrzesza, kto pociesza?
Kto jęk własny z ludzkim miesza?

Kto przywraca serce czyste?.....
O! Ty tylko, o Ty Chryste!

NOVISSIMA VERBA;

czyli:

„Memento mei Deus! quoniam ventus est vita mea“.

Pamiętaj na mnie Boże! bo jak wiatr me życie:
Jak gdyby ów obłoczek co dalej pomyka,
Jak gdyby to ta łódka co pędzi w rozbicie,
Jak gdyby to cień owa co po chwili znika.*)
I pamiętaj mi Zbawco! zem chciał sławić Ciebie,
Siląc się jak niemowlę w swej do Ojca mowie;
A choć tak nieudolnie to przecież i w Niebie
Nigdy nikt dostatecznie chwał Twych niewypo-
O pamiętaj, pamiętaj! tą pamięcią boską [wie?
Co wszystko zastępuje, litością prześwieta;
Z którą ludzka niepamięć już nie żadną troską,
Gdyż czem niepamięć stworzeń gdy Stwórca pa-
[mięta?

A.

D. G.

M.

*) „Sicut nubes... quasi naves... velut umbra“.

Job.

NOTA

do wzmianki w obrazie VIII o tradycyi względem
czaszki Adama w rozpadlinie Kalwaryi.

Jest to już od początku czasów chrześcijańskich wiarą miejscowych Chrześcian — podzieloną nie tylko przez ówczesnych pisarzy, ale i przez niektórych Ojców Kościoła — że zwłoki pierwszego grzesznika *predestynacyjnie* złożone zostały, przez jego Syna Setha, w pieczarze wzgórza Kalwaryi, które to właśnie od *czaszki* Adamowej tę nazwę nabyć miało. Jakkolwiek by jednak było, historycznie i krytycznie, z tem legendowem mniemaniem, to poetycznie nic piękniej i trafniej być nie może: tem bowiem jużby tam nie figurycznie tylko lecz i lokalno-realnie zmaza grzechu Adama-człowieka prześwieta krwią Adama-Boga zatartą została i z głów jego potomstwa. Podanie to jest tak wysoce poetyczne, że spowodowało Autora do ułożenia zeń Legendy, którą się tu dołącza.

LEGENDA JEROZOLIMSKA
o praojcu Adamie.

Po latach, długich zwykłą ludzką miarą,
Ale króciutkich w wieczności bezmiarze,
Najpierwszy grzesznik złożył głowę starą,
U stóp Golgoty, w skalistej pieczarze.
I długie wieki w całości leżała,
Jakby z wyrazem nadziei uśmiechu;
Jak gdyby z pewna tam wyczekiwała
Zmycia na sobie pierwotnego grzechu.
Aż raptem na nią kropla krwi tam spadła
— Kiedy tak czeka, czeka, czeka, czeka —
Z owego krzyża, gdzie to złość zajadła
Zabiła Boga..... by zbawić człowieka.
Pęknięcie skały, gdy się już spełniło
Z ostatniem tchnieniem dzieło Odkupienia,
Zrządzeniem bożem drogę otworzyło
Tej krwi przeświętej co zbawia stworzenia.

A w tejże chwili ów pierwszy z grzeszników
Uczuł że z trądu grzechu oczyszczony;
Więc znowu zdolny, z tłumem naśledników
Powrócić w Raj ów co już był stracony.
Zachwytem szczęścia nad wyraz porwany,
Na to przez Zbawcę swe ułaskawienie,
Wszystkiemi ducha swojego siłami
Jął z Jobem wołać w otchłani przestrzenie:
„Wiem że mam Odkupiciela,
Że z grobowca mego wstanę,
I że ujrzę Zbawiciela
Gdy w mem ciele przed Nim stanę!“...
I my tak z wiarą niechwiejną wołajmy,
Do tego Zbawcy co nam groby skruszy;
I hołd z dziękczynień Temu oddawajmy,
Co wieczne ciało nada wiecznej duszy.*)

*) „Omnis caro ad Te veniet!“

65102

41453

OMYŁKI DRUKU.

<i>Str.</i>	<i>6 wiersz</i>	<i>12 zamiast</i>	<i>wzlotne</i>	<i>powinno być</i>	<i>wzlotu</i>
"	12	"	4 " Perebatur	"	" " Ferebatur
"	14	"	15 " z krzyżów	"	" " z krzyżmi
"	24	"	16 " tęsko	"	" " tęskno
"	27	"	5 " Ta	"	" " Tu
"	31	"	2 " ukrzyżowanie	"	" " ubiczowanie
"	35	"	1 " infigurowany	"	" " ufigurowany
"	36	"	15 " Po	"	" " To
"	39	"	2 " ze	"	" " u
"	46	"	6 " swojej	"	" " własnej
"	49	"	14 " ma	"	" " na
"	53	"	12 " Pan	"	" " Ten
"	53	"	18 " Zmyła	"	" " Zmyte
"	61	"	15 " także	"	" " takie
"	61	"	15 " skłonna	"	" " skłonne
"	66	"	1 " istnią	"	" " istnie

